WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 94. **Bochum, czwartek, 12 sierpnia 1897.** Rok 7.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Dwie miary.

Pisaliśmy swego czasu, że policya w Bochum doniosła zarządom tutejszych towarzystw polskich, że na odbycie pochodów pozwoli tylko pod warunkiem, że asystujący chorągwi członkowie nie będą mieli pałaszy. Bez pałaszy towarzystwa bardzo łatwo obejść się mogą, ale mimo to zakaz taki uważać należy za bezprawny, tem więcej, że towarzystwa niemieckie bez przeszkody pałaszy używają. Mamy tu znów dwie miary, inną dla Polaków, a inną dla Niemców. A gdzie równouprawnienie?

Zakaz polskiej mowy.

W Hildesheim zwołano w przeszłą niedzielę zebranie. w celu założenia polskiego towarzystwa. Policya, poświadczając, że o zebraniu została zawiadomioną, zrobiła dopisek, że obrady nie mogą być w języku polskim prowadzone — „Es darf nicht in polnischer Sprache verhandelt werden“. Naturalnie, że przeciw temu niesłusznemu zakazowi wysłane zostanie zażalenie do wyższej władzy.

Z Hildesheim piszą nam: „Wiadomość, jaką „Wiar. Polski“ podał za „Wielkopolaninem,“ jakoby tu chciano założyć polsko-niemieckie czyli mięszane tow., jest mylną, gdyż chodziło o tow. czysto polskie. Ponieważ jednak policya na polskie obrady nie pozwoliła, przeto, chcąc założenie tow. do skutku doprowadzić, powiedziano kilka słów po niemiecku. Zupełnie też godzimy się na to, że do tow. mięszanych Polacy przystępować nie powinni, bo one się tylko do niemczenia Polaków przyczyniają. Starać się też będziemy, abyśmy po polsku obradować mogli.

Dziwić się tylko trzeba, że policya tak polskiej mowy cierpieć nie może, kiedy przecież właśnie katolicko-polskie tow. na obczyźnie lud polski najskuteczniej bronią przed zasadzkami agitatorów socyalistycznych. Tow. takie zaś istniećby nie mogły, gdyby na zebraniach po polsku mówić nie można, chyba żeby się na nich na migi porozumiewano. Niemcy mówią, że nie boją się nikogo prócz Boga, ale oni boją się także nietylko Polaków, ale nawet polskiej mowy, choć przecież ich niemiecki „Vaterland“ zaraz się nie zawali, jeżeli Polacy wszędzie swobodnie swym językiem ojczystym będą się mogli posługiwać. C. A.

Pogrzeb ś. p. Adama Asnyka w Krakowie.

O czwartej godz. po poł. w dniu 6 sierpnia wyniesiono zwłoki śp. Asnyka przed dom przy ul. Łobzowskiej, poczem Józef Friedlein, prezydent miasta Krakowa wszedł na mównicę, aby pożegnać zgasłego w imieniu stolicy. Podajemy zakończenie tego przemówienia:

„Nieodżałowaną stratę śp. Adama opłakuje całe społeczeństwo polskie i ościennych, pokrewnych nam narodów, bo on niemało blasku i sławy przysporzył piśmiennictwu ojczystemu, a pociecha nasza w tem tylko, że dzieła jego wiecznie zagrzewać będą i krzepić umysły i serca potomnych.

Zegnaj Adamie! żegnam cię w imieniu mieszkańców tego grodu i Rady miejskiej, której tak użytecznym byłeś członkiem. Zegnaj nam na wieki!“

Po tem przemówienu chór „Lutni“ krakowskiej odśpiewał pieśń „Pożegnał już ten świat“ poczem zwłoki złożono na sześciokonnym rydwanie i długi pochód ruszył drogą na „Skałkę.“

Eksportacyę prowadził ks. kanonik Cent, rektor domu ks.ks. emerytów, wśród bardzo licznego orszaku duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Przez ul. Podwale i Szczepańską wszedł olbrzymi ten orszak żałobny na rynek przed kościół Maryacki, zkąd ruszył w ul. Grodzką i Stradomską w przeważnej części żałobnemi przybrane chorągwiami.

Gdy orszak stanął przed kościołem na Skałce, Sokoły utworzyli szpaler i ponieśli trumnę przed kościół. Tutaj nad zwłokami przemówił członek wydziału krajowego pan Tadeusz Romanowicz w imieniu przyjaciół i towarzyszy pracy, podnosząc, że pieśń Asnyka przyczyniła się do odrodzenia upadłego na duchu społeczeństwa — i dla tego naród dał mu spoczynek w grobie swych zasłużonych.

Następnie zabrał głos Maryan Gawalewicz z Warszawy.

W imieniu polskich poetów przemówił serdecznie Lucyan Rydel. Załujemy, że możemy podać tylko zakończenie tego pięknego głosu:

„Nie damy zardzewieć strunom lutni, nie damy zgłuchnąć pieśniom i z tej mowy polskiej, tak zajadle tępionej, a tak wspaniale niespożytej, z tej bogatej mowy ubogiego narodu za jego przykładem dobywać będziemy dźwięki coraz nowe, jak on, nie dla marnego brzęku i imienia, jeno dla chwały tej biednej ziemi, której on pieśniami służył. A w tej służbie warto strawić życie.

Przemawiali jeszcze dr. Bandrowski, wiceprezes Towarzystwa szkoły ludowej w imieniu Tow. i akademik Gryziecki imieniem młodzieży, poczem trumnę złożono w obecności Marszałka krajowego hr. Badeniego i księcia Adama Sapiehy w grobach na Skałce, w krypcie położonej tuż obok krypty, gdzie spoczywają zwłoki Lucyana Siemieńskiego. Wszystkie kwiaty polne, okrywające karawan, rozerwała publiczność w mgnieniu oka, biorąc je na pamiątkę po serdecznym poecie; część wieńców przewieziono do kościoła Maryackiego, aby zdobiły katafalk podczas żałobnego nabożeństwa za duszę Asnyka na drugi dzień odbytego. Obrzęd żałobny skończył się wśród pięknej pogody, która mu trwale sprzyjała — o godz. 7 wieczorem.

Nazajutrz w sobotę odbyło się za spokój duszy śp. Adama Asnyka nabożeństwo w kościele Maryackim. Na skromnym katafalku złożono dużo kwiatów i wieńców Nabożeństwo celebrował ks. prałat Józef Krzemieński; kazanie wygłosił kapucyn Ojciec Wacław.

Spoczęły zwłoki następcy Mickiewicza i Słowackiego w kościele ks.ks. Paulinów na Skałce, zkąd królowie polscy w wilię koronacyi odbywali uroczysty pochód do katedry na Wawelu. Natchnione pieśni poety zagrzewać będą nasz naród do wzniosłych czynów, aby nasza Ojczyzna zajaśniała dawnym blaskiem.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Grudziądz. Tutejszy kuratus domu karnego, ks. Zodrow, zostanie przeniesiony nad Ren.

Gniew. 6-setna rocznica istnienia miasta przypada 25 września br., bo odnośny dokument, nadawający miejscowości prawa miasta, datowany jest 25 września r. 1297.

Tczew. 5-letni synek robotnika Jankowskiego w Lubiszewie został 4 b. m. przejechany i umarł po kilku godzinach wskutek ran odniesionych.

Chełmno. Zabudowania właściciela włości rentowej p. Jakubowskiego w Drzonowie spaliły się po największej części.

Ełk na Mazurach. W „Gaz. Lud.“ znajdujemy list Mazura z Jańsborku, który dowodzi, jak pięknym, mimo niektórych naleciałości obcych i długiego odosobnienia, zachował się język polski w tych stronach List ten brzmi:

„Na krótko przed żniwy, pojechałem do naszego Pisza — Jańsborka na targ za doczynkiem. A że to czas torfu i klewru, więc trzeba się było spieszyć ku domowi. Załatwiwszy swoje rzeczy, spojrzałem jeszcze na kartkę, którą mi żonka spisała, aby tamto i owo kupić; wstąpiłem więc do naszego kupca i czytając z karteczki, powiadam pachołkowi kupieckiemu, żeby to dawał. Naraz wchodzi jakiś pożądny jegomość, podobno majętkarz Niemiec i żąda od pachołka, aby mu dał buteleczkę rumu. Ja nie zwracam na owego majętkarza uwagi, lecz dalej czytam z karteczki pachołkowi to, co żona napisała. Draźniło i gryzło to naszego majętkarza, że zwyczajny gbur czyta sobie w języku dla Niemca niezrozumiałym. Nie mogąwszy powstrzymać złości swojej, odzywa się do mnie po niemiecku: „A cóż to, i tą psią mową także się pisze?“ Nie umiem wprawdzie po niemiecku, ale rozumieć to tam człowiek siła rozumi. Najlepiej, to byłbym podskoczył do owego jegomości, i tak go liznął po gębie, żeby mu się gwiazdy w oczach zaświeciły. Lecz rozum zapanował nad obrażoną dumą, co naturalnie lepiej się stało. Zapłaciwszy swoją należytość, poszedłem ku owemu jegomości, nadmienić mi wypada, że w składzie było pełno ludzi, i w te słowa przemówiłem do niego: „Mieszkasz waść na mazurskiej ziemi, jadasz chleb zapracowany przez Mazura, i kpisz sobie z mazurskiej mowy? Ja się lubuje w polskiej mowie, lecz dziw mi bardzo, że u waści tak pusto w głowie!“ Przysłuchujący się ludzie wybuchnęli głośnym śmiechem, a ja zabrał się i wyszedł na ulicę.“

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Srem. Ks. P. Wawrzyniak, który za kilka dni obchodzić będzie 25-letni jubileusz kapłaństwa, urodził się w r. 1849 w Wyrzece, w pow. kościańskim. Ojciec jego posiadał tamże włościańskie gospodarstwo, które teraz rodzeństwo ks. Patrona dzierży.

Nauki gimnazyalne odbył chlubnie w gimnazyum śremskiem. Po złożeniu egzaminu dojrzałości w dwudziestym roku życia poświęcił się teologii w seminaryach duchownych w Poznaniu i w Gnieźnie, a następnie na akademii w Monasterze, gdzie obok teologii zajmował się naukami matematycznemi i przyrodniczemi.

Dnia 11 sierpnia 1872 r. został wyświęcony na kapłana. Krótko po wyświęceniu posłała go władza duchowna jako drugiego wikaryusza do Sremu. Tutaj zastał jako pierwszego wikaryusza i prof. religii przy gimnazyum śremskiem naszego obecnego Najprzewielebniejszego Arcybiskupa ks. dr. Floryana Stablewskiego, z którym razem przez kilka lat wspólnie pracował.

W Sremie przetrwał na swej posadzie całą walkę kulturną. Po śmierci proboszcza śremskiego ks. Menzla był przez dłuższy czas administratorem parafii śremskiej.

Obecnie jest jeszcze ks. Patron mansyonarzem i pierwszym wikaryuszem w Sremie. Podwójny więc jubileusz obchodzić będzie ks. Patron i to nie tylko kapłaństwa, ale także i działania swego w jednej i tej samej parafii.

Przed niedawnym czasem mianował go Ojciec św. na przedstawienie Najprzew. ks. Arcybiskupa w uznaniu zasług szambelanem papieskim z prawem ubierania się we fiolety.

Wielkie zasługi jubilata także są znane i cenione przez całe społeczeństwo.

Ostrowo. W sprawie zakazu zabawy latowej Towarzystwa Przemysłowców w Ostrowie odpowiedział prezes rejencyi na wniesione przez zarząd towarzystwa zażalenie, że zakaz był uzasadniony, ponieważ miało w wycieczce wziąść udział kilka towarzystw i dla tego projektowana zabawa przedstawiała się jako publiczne zebranie pod gołem niebem. Że zaś w istniejących stosunkach można się było obawiać zakłócenia spokoju publicznego i porządku, miał komisarz prawo odmówić zezwolenia na zabawę.

Swarzędz. „Dziennik Poznański“ dowiaduje się, że przewodniczący swarzędzkiej rady miejskiej pan dr. Sylwester Wendland oddaje prokuratorowi sprawę niegodziwych napaści „Post“, z jakiemi w tych dniach wystąpiła przeciw niemu, aby mu szkodzić w jego zawodzie lekarskim u władz. Pociągnięci zostaną do odpowiedzialności także pisarzy artykułu „Post“ z poznańskiego „Kennemannhaus“ przy ulicy Wiktoryi. Będzie to dla kierowników hakatyzmu bardzo niemiła przeprawa.

Ujście. W dziwny sposób stracił czeladnik malarski Łysak wszystkie palce u lewej ręki. Malował on onegdaj nowy most żelazny pod Dziębowem i w tym celu stał na rusztowaniu wiszącem pod mostem. Aby lepiej módz pracować, chwycił lewą rękę szynę kolejową za moście i na pół zawisł na niej. W tem nadjechał pociąg chodzieski i koła ucięły Łysakowi wszystkie palce, obejmujące szynę. Ł. nie słyszał nadjeżdżającego pociągu dla łoskotu pracujących w pobliżu dwóch pump parowych. Z bólu i przestrachu spadł z rusztowania na stojący pod mostem prom, ale w upadku tym nie poniósł nowego szwanku.

Sroda. W Kijewie u gospodarza pana Kaźmierczaka wybuchł przed kilku tygodniami pożar. Spaliła się stodoła, napełniona zbożem. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadamo.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Sudzice. Ks. Jureczka, administrator probostwa w Szczepankowicach, został zamianowany proboszczem w Sudzicach.

Rybnik. Ponieważ tutejsza parafia ma bardzo wiele dusz, okazała się potrzeba założenia osobnej parafii przy dotychczasowym filialnym kościele w król. Jankowicach. Do nowej parafii będą należały miejscowości: królewskie Jankowice z kolonią Michałkowice i Chwałowice. Popielów, Moszniki, Nasima, Radziejów i Zajercie. Proboszcz w Jankowicach będzie pobierał prócz wolnego pomieszkania rocznie 1500 marek. Patronem nowego probostwa pozostaje fiskus z prawem prezenty. Nowa parafia pozostaje w dekanacie Żorskim.

W **Ruptach** było w otatnim czasie kilka pożarów. Ostatni pożar był w zeszłym tygodniu. Spaliły się zabudowania posiedziciela Czyża. Pastwą płomieni padł tegoroczny sprzęt i wiele rozmaitych narzędzi i sprzętów. Szkoda jest bardzo znaczna.

W **Podwęzowie** pod Jalcem (w pow. Olawskim) wybuchł w stodole u gospodarza Schirdewan z niewyjaśnionych dotąd powodów pożar, który się tak szybko rozprzestrzenił, że prawie nic nie można było uratować.

W okolicy Odmuchowa zerwała się dnia 3 bm. ogromna burza z gradem wielkości orzecha, który zniszczył doszczętnie wszelkie plony na polu.

Racibórz. W sobotę o godzinie 1-szej po południu powstał pożar w domu Kocura na Ostrogu i zniszczył cały dach oraz pewną część murów.

Rożdzień. Dziecko handlarza węgli Andrzaja Klimy, liczące dopiero 10 miesięcy, wypadło z czwartego piętra i zabiło się na miejscu.

Pszczyna. 1500 marek kary i 6 miesięcy więzienia zawyrokował sąd ławniczy w Pszczynie przeciwko handlarce Katarzynie Poida z Łąk za faszowanie masła. Nie posiadała ta handlarka ani jednej krowiny, lecz sprzedawała rok rocznie „dobre świeże“ masło, rzekomo nie sfałszowane, centnarami. Atoli zbadanie tego „prawdziwego“ masła wykazało, że to margaryna.

* Z innych dzielnic Polski.

Warszawa. Ks. Leon Gościcki podaje w „Przeglądzie katolickim“ wiadomość, że w miejscu urodzenia św. Stanisława Kostki, o 4 wiorsty od Przasnysza, rozpocznie się niebawem budowa kościoła. Oto są jego słowa:

„W zakątku świata, na krańcu Królestwa, w ziemi mazowieckiej, w wiosce Rostkowo, r. 1550 urodził się św. Stanisław Kostka, z ojca Jana, kasztelana zakroczymskiego, i matki Małgorzaty Kryskiej z Drobina. Do dzisiejszego dnia wskazują Rostkowianie odnogę, wyrosłą z pnia prastarej lipy, pod którą często modlił się św. Kostka, tudzież miejsce, gdzie stał dom, w którym urodził się święty nasz rodak, miejsce, gdzie przed laty stał drewniany, lichy kościółek, na cześć tegoż świętego zbudowany.“

Przed kilku laty p. Helwichowa, acz rozporządzająca skromnemi zasobami, powzięła myśl wybudowania w Rostkowie kościółka, lecz śmierć nie dozwoliła jej wypełnić zamiaru. Natenczas sprawą uczczenia Patrona polskiego zajął się ks. Petrykowski, administrator dyecezyi płockiej i doprowadził ją szczęśliwie do

---

Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

O drugiej po południu drogą wiodącą od Garbina ku wsi Porajewo widać było ciągnący oddział ludzi. Przodem na dzielnych rumakach jechali pan Jan i Tomasz w granatowych kontuszach, w jasno-błękitnych żupanach, w konfederatkach na głowach, u boku ich szable brzęczały, za pasami pistolety świeciły; za nimi szło w przykładnym porządku parami dwudziestu kmieci w siermięgach, czapkach rogatywkach, z kosami na ramionach, za nimi jeszcze wózek z węzełkami, w których żywność i bielizna były zawarte. Ptactwo świergotało wesoło, słońce rzucało im na głowy jasne i ciepłe promienie, od pól i lasów leciał zdrowy powiew świeżego powietrza, który im piersi rozpierał błogiem jakiemś uczuciem, a serca napełniał nadzieją i weselem. I przyszła Tomaszowi ochota wyrazić głośno uczucia, jakie miał w duszy, bo począł nucić pieśń świeżo utworzoną:

„Dalej chłopcy, dalej żywo,
Otwiera się dla nas żniwo,
Rzućwa pługi, rzućwa radło,
Trza wojować, kiej tak padło;
Niech kobieta gospodarzy,
Niech pilnują roli starzy,
My parobcy, zagrodniki,
Rzućwa cepy, bierzwa piki!

Bierzwa kosy, bierzwa dzidy,
Otrząśnijwa się z tej biedy,
Bijwa wszyscy wraz Moskali,
Bo nas się dość natyrali.
. . . .
. . . .

Młodsi z kmieci głośno mu wtórowali, starsi mrucząc, przytakiwali głośno, konie rażno chrapały, kosy dźwięczały wesoło, a pieśń leciała przez pola i łąki i ginęła w przestrzeni. Właśnie kasztelanowa wracała z córkami i młodszym synem ze wsi do domu, gdy doleciały ją chórem rzucone słowa:

. . . .
„Jeszcze i nam Bóg poszczęści
Nie żałujmy na nich pięści;
Mamy ręce po pięć palców,
Bijmy dobrze tych zuchwalców;
Posprzedajmy woły z wozem,
Spieszmy wszyscy za obozem,
Poprzedajmy i poduszki,
A przystajmy do Kościuszki.

Zdziwiona, kto śpiewa tę pieśń jej nieznaną, zwróciła spojrzenie ku gościńcowi i zbladła raptem.

— Więc już — szepnęła sama do siebie i mimowoli przystanęła.

Gościńcem, wyraźnie ku dworowi dążył oddział kmieci, w kosy uzbrojony, dwóch jeźdźców go prowadziło. Pani Porajska bezwiednym ruchem objęła Władzia ramieniem, a spojrzenia jej zdawały się mówić:

— Tego mi przecież nie zabierzecie?

— Mamo! to pan Garbiński jedzie z panem Tomaszem! — wykrzyknęła Marynia.

— Tak się postroili na sianożęcie, — dodała Zuzia.

Władzio patrzał zachwycony, kasztelanowa tymczasem otrząsnęła się z wrażenia.

— Chodźmy naprzeciw; — rzekła i ruszyli wszyscy razem ku gościńcowi.

Pan Jan spostrzegłszy ich, spiął konia ostrogą i podjechał ku nim.

— Czy cześnik i Kazimierz są w domu? — zapytał, zdejmując z głowy rogatywkę.

— W domu — odparła pani Porajska, — znajdziecie sąsiedzie obecnie brata na ganku przed domem, wypłaca ludziom robociznę.

Pan Jan do dworu Porajowa przodem pospieszył, za nim wolniej dążyli Kazimierz z kmieciami i kasztelanowa z dziećmi. Gdy nadciągnęli piesi, już nikogo przed domem nie znaleźli. Cześnik dowiedziawszy się od pana Garbińskiego, jaki rozkaz przysłał Kościuszko, natychmiast powtórzył go swoim włościanom, wszyscy odrazu oświadczyli gotowość służenia świętej sprawie, powiedzieli, iż pójdą do chat po kosy i wrócą niebawem. Cześnik zaś zabrał gościa do kancelaryi, by więcej szczegółów dowiedzieć się od niego i Kazimierzowi, który tam pracował właśnie, udzielić wielkiej nowiny.

Kasztelanowa nie zemdlała i nie rozpłakała się, kiedy jej panowie potwierdzili to, co sercem odgadła, wezwała tylko starszego syna do siebie. Dobrą godzinę trwała ich tajemnicza rozmowa, a gdy weszli do jadalni, gdzie p. Matecki gości zaprosił, już Kazimierz szablę ojcowską miał u boku. Przed dworem było ludno, bo kmiecie porajowscy, zabrawszy z chat kosy, wrócili tutaj i rozsiedli się na wielkim trawniku, synowie cześnika częstowali ich razem z Zuzią piwem, chlebem i wędliną, Marynia w jadalni posługiwała gościom.

Czwarta już była, gdy zwiększony o kilkadziesiąt ludzi oddział ruszył gościńcem z Porajowa do innych wiosek. Cześnik i pan Jan jechali razem na samym przodzie, za nimi Kazimierz i Tomasz, potem kmiecie, nakoniec wozy i znowu pieśń ludowa leciała pod obłoki, ptactwo jej wtórowało, a słońce zdawało się uśmiechać do przyszłych wojaków... Zmrok wieczoru począł roztaczać swe cienie po ziemi, gdy idącym ukazały się zdala mury pałacu p. Rzepickiego, poza nim ciągnął się długi ciemny las, w którym mieli noc przepędzić.

— Czy pominiemy Sobotówkę? — zapytał Tomasz towarzysza.

— My z wujem wstąpić do niej nie możemy, bośmy się źle rozstali z Rzepickim, gdy był ostatnim razem u nas, — odparł Kazimierz. — Co prawda w takich chwilach, jak obecna, osobiste urazy milknąć powinny, jednakże nie mamy potrzeby wstępować, bo nie na nas złożył swe zlecenie jenerał, lecz na pana Garbińskiego.

— Słuszna uwaga, jedźcie zatem do lasu, a my poselstwo spełnimy, — rzekł Tomasz.

To mówiąc, spiął konia i do cześnika się zbliżył; zamienili z sobą kilka słów, poczem odsunąwszy się od oddziału, ku dworowi Sobotówki podążyli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

końca. Z początkiem września rozpocznie się budowa kościoła.

O powodziach w Galicyi pisze „Czas“ krakowski: „Gdy zewsząd posypią się składki i ofiary, nikt pamiętać nie będzie, że w równem jeżeli nie w gorszem położeniu jest Galicya. Tu nie było zdarzeń dramatycznych, prócz oberwania chmury w Ropie i Libuszy nie ma co opisywać dla wzruszenia czytelników; — ale za to kraj niemal cały zniszczony, a ludność narażona na głód. Od wczesnej wiosny trwające słoty opóźniły siewy, potem nie dozwoliły niczemu rosnąć, a wreszcie przeszkodziły sprzętowi siana a potem żniwom. Dziesiątki i setki mil kwadratowych zamienionych w bagna, skoszona pszenica i jęczmień dotąd niezebrane, zczerniałe, zrośnięte, smutny dają obraz. Polami rozmokniętemi dziś jeszcze przewieźć nie można, drogi i gościńce nawet zamienione w ciąg kałuż. Zasiewy wiosenne w znacznej części zupełnie chybią. — Buraki na znacznych przestrzeniach pustoszą pędraki i turkucie.

„Klęska o tyle gorsza i cięższa do przebycia, że nie ogranicza się na kilku punktach, nad brzegiem kilku rzek, ale obejmuje całą zachodnią i środkową Galicyę, a więc szmat kraju dwa razy większy od Saksonii całej, niemal tak wielki jak Belgia razem z Holandyą.“

Wiadomości ze świata.

Berlin. Niemiecka para cesarska bawi w Petersburgu.

Petersburg. Car zamianował dnia 7 bm. cesarza Wilhelma admirałem floty rosyjskiej. Para cesarska wypłynęła naprzeciw swym gościom na parowcu „Aleksandra“ i powitanie przez nią cesarstwa niemieckich nastąpiło na morzu, przyczem z jednej strony car i cesarz, z drugiej caryca i cesarzowa kilkakrotnie serdecznie się uściskali. Razem z cesarstwem przybyło na powitanie gości mnóstwo członków rodziny cesarskiej i dygnitarzy.

Berlin. Najwyższy sąd Rzeszy odrzucił apelacyę w sprawie procesu Tauscha i Lützowa. Nie będzie więc drugiego „uzupełnionego“ wydania tej ciekawej intrygi politycznej. Świat na tem niewiele traci, zyskał zaś niejeden, co na samą myśl powtórzenia procesu włosy stawały na głowie.

Hiszpania. Morderca Canovasa nie chce wydać swych wspólników. Zbrodniarz zapowiedział, że czyn jego jest dopiero początkiem całego szeregu innych, w przededniu których stoi Hiszpania.

Pokój grecko-turecki jeszcze nie jest podpisany. Odszkodowanie, jakie mocarstwa Turcyi przyznają, wynosi 4 miliony funtów tureckich, płatnych w ratach w miarę możności i sił skarbu greckiego, który przejdzie pod częściowy nadzór i kontrolę komisyi finansowej, zamianowanej przez mocarstwa. Sułtan spiera się z ambasadorami jeszcze o to, kiedy i pod jakiemi warunkami wojska jego mają Tesalię opuścić. Mieszkańcy, którym Turcy poniszczyli majątek, odbiorą wynagrodzenie.

Z Warszawy donoszą, że car jest tamże na pewno wkrótce oczekiwany. Co dopiero bawił w Warszawie generał Szyrykin jako naczelnik nadwornej policyi z kilku dyrektorami swego wydziału celem zarządzenia środków, które są potrzebne w interesie zabezpieczenia osoby carskiej od jakiego wypadku. Polacy z Królestwa zebrali dziesięć milionów rubli i sumę tę wręczą carowi z prośbą, aby utworzył z niej fundusz swego imienia celem popierania publicznych interesów polskiego ogółu.

W Bawaryi powstało pod nazwą „Bairische Volkspartei“ nowe stronnictwo, które, pragnąc przeciwdziałać partykularyzmowi pruskiemu w państwie niemieckiem, postanowiło zaakcentować silnie stanowisko bawarskie, domagając się większego uwzględnienia specyalnych dążeń i życzeń bawarskich, niż się to dotychczas działo. Jest to objaw bardzo wymowny. Przeciwieństwa plemienne w Niemczech występują coraz jawniej i ostrzej.

Bułgarya. Gdy książę Ferdynand, wracając z Rumunii do swej stolicy, przejeżdżał przez Ruszczuk, nastąpił nagle straszliwy wybuch w barakach, w których mnóstwo robotników, kobiet i dzieci zajętych było wynoszeniem starych nabojów, pochodzących z ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej. Zostało zabitych na miejscu 130 osób, których ciała rozsypały się na około w dalekim promieniu. Trupy zostały oszpecone i zniszczone tak okropnie, że ich poznać nie można. Według pism wiedeńskich było w barakach w chwili wybuchu 320 ludzi, z których tylko 20 zdołało się uratować. Ratunek był trudny z tego powodu, że zaskoczeni katastrofą mieli do użytku tylko jedne drzwi. Wszystkie inne wyjścia pozamykano, aby zapobiedz kradzieżom.

Z różnych stron.

Bochum. Dyrektor tutejszej poczty p. Hartmann, katolik, zostanie przeniesiony do Trewiru, a jego miejsce zajmie dyrektor pan Holtz z Emmerich. — 39 domów chorych reńsko-westfalskiego obwodu górniczego utworzyło związek, którego celem ma być staranie się o to, aby warunki kontraktów i pielęgnowania były równe. Na czele stoi wydział składający się z 3 katolików i 3 ewangielików. Prezesem jego jest ks. prob. Harbort z Bochum. — W niedzielę w nocy przyszło na ulicy Koenigstrasse do bójki, przyczem jeden z biorących w niej udział tak nożem pożgany został, iż w krótce umarł. Podczas bójki powstał na ulicy wielki hełas, że ludzie zostali zbudzeni ze snu. Także pewien 16 letni młodzieniec poszedł do okna, by zobaczyć, co się dzieje. Przechylił się przytem za bardzo, wypadł na ulicę i zabił się na miejscu.

Hoentrop. Zarząd tutejszej parafii, osieroconej przez śmierć śp. ks. Sternberga, objmie tymczasowo nauczyciel religii ks. Stade z Bochum.

Bochum. Z dniem 1 października br. otrzymają następujące dworce inne nazwy: Bochumski dworzec marchijski zwać się będzie od onego czasu: „Bochum Süd“; bochumski dworzec reński: „Bochum Nord“; kolońsko-mindeński w Bottropie dworzec otrzyma nazwę: „Bottrop Süd“, dworzec zaś reński tamże: „Bottrop Nord“; w Dortmund reński: „Dortmund Süd“; w Essen marchijski: „Essen-Hauptbahnhof“; reński w Essen: „Essen Nord“; marchijski w Langendreer: „Langendreer Süd“; reński w Langendreer: „Langendreer Nord“; kolońsko-mindeński dworzec w Osterfeld zwać się będzie: „Osterfeld Süd“, reński zaś dworzec tamtejszy: „Osterfeld Nord“; marchijski w Rellinghausen: „Rellinghausen West“, reński „Rellinghausen Nord“; kolońsko-mindeński w Schalke: „Schalke“, dworzec marchijski: „Schalke Nord“, a tamtejszy dworzec reński: „Schalke Süd“; w końcu otrzyma dworzec marchijski w Witten nazwę: „Witten West“, a reński: „Witten Ost“.

Dortmund. Budowa tutejszego klasztoru OO Franciszkanów raźno postępuje naprzód. Parafia proboszczowska dała na budowę 40,000 mr. Z sumy tej jednak złożoną zostać musiała część na budowę ulicy zarządowi miasta, to też pozostająca kwota nie starczy na wykończenie budowy. Z tej przyczyny jest pomoc katolików bardzo pożądaną. Jeden z zakonników klasztoru O. Korneliusz już przeszło rok sprawuje opiekę duchowną nad Polakami dekanatu dortmundzkiego.

Z Bochum wyjechał do Prus Wschodnich agent, aby dla jednej z większych kopalń niedaleko Bochum położonej, pozyskać 500 robotników. W owej kopalni zmieniają podobno górnicy bardzo często pracę.

Hamme przy Bochum. W poniedziałek wydarzyło się w kopalni „Carolinenglück“ wielkie nieszczęście. Przy maszynie wprawiającej w ruch kosze służące do spuszczania górników i wywożenia węgli, pękła rura od pary. W jednym koszu znajdowało się 9 górników, w innym węgle. Węgle przeważyły, więc kosz z górnikami poszedł nagle w górę i uderzył z całą siłą o rusztowanie. W skutek tego 6 osób odniosło rany, jedna z nich bardzo ciężkie. Wszyscy zostali odstawieni do „Bergmannsheil“.

Ueckendorf. W przyszłą niedzielę odprawi w tutejszym kościele nowo wyświęcony ks. Becker swe prymicye.

Muelheim nad Renem. Pralnia i bielnik firmy Eick i Martin zgorzały onegdaj.

Kilonia. W porcie tutejszym przewrócił się żaglowiec. Trzy osoby utonęły.

Altenessen. W przyszłą niedzielę dnia 15 bm. odprawi w tutejszym kościele swe prymicye ks. Piotr. Schmitz, który następnie uda się do Afryki na misye wśród pogan.

Oberhausen. Niejakiś Daniel Kleinen z Oberhausen, wybrał dla swego syna następujące imiona: Herbert Apollo Manfred Odin Desmothenes Vercingetorix.

Castrop. Dnia 8 bm. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku śp. Elżbietę Jankowiak, z pierwszego małżeństwa Huchrak. Z pierwszym mężem żyła ona niespełna rok, a z drugiem zaledwie 10 miesięcy. Tak pierwszy, jak i drugi jej mąż byli członkami Towarzystwa św. Wawrzyńca, to też odprowadziliśmy zmarłą z chorągwią na cmentarz. Nieboszczka należała także do Bractwa Różańcowego niewiast polskich, to nie dziw też, że kto tylko mógł, spieszył, aby jej oddać ostatnią przysługę. Po drodze odmawialiśmy Różaniec święty, a nad grobem po odśpiewaniu pieśni „Witaj Królowa“ pomodliliśmy się w języku ojczystym za spokój duszy naszej Rodaczki. Oby Bóg zmarłej niebo dać, a stroskanego małżonka pocieszyć raczył.

J. W.

Altenessen. Towarzystwo chrześciańskich górników, które coraz pomyślniej się rozwija, kazało też dla swych członków-Polaków wydrukować ustawy w języku polskim. Członkowie Polacy winni zawsze żądać ustaw polskich.

Od 1 sierpnia br udziela zarząd kolei państwowych obniżenia opłaty także od przewozu chorych do zakładów publicznych dla waryatów i idyotów. Odtąd będzie się płaciło w 3 klasie tyle co od żołnierzy.

Rozmaitości.

Szkło z porami, jak w ciele ludzkiem, oto najnowszy wynalazek — którego obecnie używają w Paryżu do okien w pomieszkaniach. Szkło takie, oprócz przysługi jakie nam wyświadcza szkło zwyczajne, przez okno oszklone szybami takiemi, wpuszcza do pokoju przez delikatne dziureczki czyli pory — świeże powietrze, tak bardzo potrzebne osobom słabowitym lub chorym do oddychania, — bez narażenia się na zawianie lub zaziębienie przy oknach otwartych. Szkło takie utrzymuje w pokojach bezustanną wentylacyę — a tem samem przyczynia się niepomiernie do utrzymania przy zdrowiu organizmu człowieka zmuszonego czas dłuższy do przesiadywania w zamkniętych pokojach.

Muzykalny pies. Cyrk prowincyonalny dawał przedstawienia w jednem z miast Francyi południowej. W programie ogłoszono, że pies „Azor“ będzie koncertował na fortepianie. W istocie pies wskoczył na taburet i rozpoczął grać marsyliankę. Jeden ze słuchaczów zawołał: „Kota, kota!“ Azor zeskakuje i znika, a instrument gra dalej...

Nabożeństwo polskie.

W niedzielę, 15 sierpnia, sposobność do spowiedzi św. i nabożeństwo polskie o g. 4 po poł. w **Castrop.** W niedzielę, dnia 22 sierpnia, sposobność do spowiedzi św. i nabożeństwo polskie w **Barop.**
W niedziele, 29 sierpnia, w **Hörde.**

O. Korneliusz.

Doniesienia kościelne.

Za pozwoleniem Prześwietnej władzy arcybiskupiej w Kolonii wyjeżdżam w przyszłą sobotę, 14 bm., na czas pewien do Polski, korzystając z tańszej kolejowej jazdy w tym dniu. Kochani Rodacy wybaczą, że w tym roku pielgrzymkom polskim do Kevelaer z tego powodu przewodniczyć nie mogę. Niech się wszyscy zebrani tam na moją intencyę pomodlą, aby Matka Najświętsza była nam prawdziwą pociechą i dodawała siły do walki w tem życiu doczesnem.

W sprawach osobistych niech się bracia Rodacy udadzą do przew. tow. „Jedność“, pana Zygmunta Ziółkowskiego w Mülheim n. R., Berlinerstr. 40, który na odemnie polecenie wszystkich zaspokoi. *Ks. Leichert.*

Nabożeństwo polskie.

W **Gelsenkirchen** 14, 15 i 16 sierpnia.
W **Hüllen** 21, 22 i 23 sierpnia.
W **Eickel** 28, 29 i 30 sierpnia.
W **Linden,** 4, 5, 6 września.
Spowiedź św., jak zwyczajnie, w sobotę po poł., całą niedzielę i poniedziałek rano, kazanie w niedzielę o 4 godz. *O. Roch,* z zakonu św. Franciszka.

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Castrop

podaje do wiadomości swym członkom i wszystkim Rodakom, iż dnia 14-go sierpnia przybędzie Wiel. O. Korneliusz o godz. 2-giej po poł. do Castrop. W sobotę po poł. i w niedzielę rano do godz. 8 będzie słuchał spowiedzi św. W niedzielę o godz. 1/2 9 odprawiona zostanie Msza św. na intencyę towarzystwa, na której członkowie przystępują wspólnie do Komunii św. Po południu o godz. 1/2 4 jest nabożeństwo z kazaniem polskiem, które wygłosi O. Korneliusz. Po nabożeństwie zebranie Towarzystwa św. Wawrzyńca na sali zwykłych zebrań. Ponieważ są ważne sprawy do załatwienia, przeto o jak najliczniejszy udział w nabożeństwie i w zebraniu uprasza się. — W poniedziałek rano jest Msza św. za zmarłych członków, a po południu nauka dla Bractwa Różańca św., czyli niewiast polskich. O. Korneliusz zapowie godzinę z kazalnicy. J. Walkowiak, prezes.

Towarzystwo świętego Floryana w Gelsenkirchen

donosi swym członkom, iż w sobotę dnia 14-go bm. przybędzie ksiądz polski słuchać spowiedzi św., w niedzielę rano na drugiej Mszy św. przystępują członkowie wspólnie do Komunii św. Członkowie winni się stawić w niedzielę rano o godz. 6 1/4 w czapkach i oznakach tow. na salę posiedzeń, gdyż będzie wymarsz z chorągwią do kościoła. Po południu po polskiem nabożeństwie jest **familijne zebranie.** O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum.

W przyszłą niedzielę dnia 15-go sierpnia o godzinie 4-tej po południu odbędzie się

walne zebranie,

w sprawie fotografowania, pielgrzymki itd. Można będzie też zapłacić składkę i zapisać się na członków. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Hüllen

donosi swym członkom i Rodakom w Hüllen, iż przeniosło swój lokal do p. Hugona Hagemanna (Kaiserhof) przy ul. Wannerstr. Przyszłe zebranie odbędzie się tamże w przyszłą niedzielę 15-go bm. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Lutnia“ w Helbrze

urządza w niedzielę dnia 22-go sierpnia br.

uroczystość poświęcenia chorągwi.

Program: Od godz. 1 do 2 zbierać będą się goście w lokalu posiedzeń, u p. Bethge. O godz. 2 wymarsz do kościoła, gdzie odbędzie się poświęcenie chorągwi. Z kościoła udadzą się wszyscy do lokalu p. Függemanna, gdzie będą przemówienia, śpiewy, deklamacye itd. Będzie też przedstawienie sztuczki teatralnej pt.: „Bursztyny kasi“, a w końcu zabawa z tańcem. Wszystkie towarzystwa polskio, zarówno czy otrzymały zaproszenia, czy też z braku adresów nie otrzymały, taksamo wszystkich Rodaków prosimy o liczny udział

Zarząd.

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid

podaje do wiadomości tak członkom jako i Rodakom i Rodaczkom zamieszkałym w Wattenscheid i pobliskiej okolicy, iż dnia 15-go sierpnia bierzemy udział w pielgrzymce polskiej do Kevelaer. Pojedziemy zwyczajnem pociągiem o godz. 4[56] rano z dworca reńskiego i powrócimy tego samego dnia wieczorem. Proszę zatem, aby Rodacy zamieszkali w Wattenscheid i w okolicy do nas się przyłączyli, przeto proszę szan. Rodaków i Rodaczki, aby jak najliczniej się zebrali. Bilety dostaniemy na dworcu. O godz. 4 muszą się wszyscy zebrać na salę posiedzeń, zkąd wyruszymy na dworzec. St. Rejer, prezes.

Koło śpiewaków polskich „Wanda“ w Caternberg

odbędzie w niedzielę dnin 15-go sierpnia swe miesięczne posiedzenie, na które wszyscy członkowie zobowiązani są przybyć, bez wyjątku. Taksamo uprasza się tych członków, którzy na ostatniej zabawie dali się zapisać, aby raczyli przybyć. **Zarząd.**

Bruch.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 15 sierpnia o godz. 4 po poł. odbędzie swe miesięczne zebranie. Porządek zebrania: 1) Sprawozdanie z trzeciego kwartału, 2) wpłata misięczna, 3) wpis nowych członków, 4) rozdanie książeczek do uczenia teatru amatorom, 5) mowa w sprawie naszej rocznicy, 6) sprawy towarzyskie, 7) wnioski członków, 8) wypłata chorym. O jak najliczniejsze stawienie się wszystkich członków prosi **Zarząd.**

O godz. 11 przed poł. posiedzenie zarządu. O punktualne stawienie się wszystkich członków należących do zarządu prosi

W. Chwiłkowskii, prezes.

Towarzystwo św. Szczepana w Habinghorst

odbędzie w niedzielę dnia 5-go września 1897 r. w lokalu p. Wessels w Habinghorst

7-mą rocznicę istnienia.

Bliższe szczegóły podamy później. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Schonnebeck.

Na naradę w sprawie założenia Towarzystwa polskiego

odbyć się mającą **dnia 15 sierpnia** o 4-tej godz. po południu na sali p. Niekemper w Schonnebeck, pozwalamy sobie zaprosić wszystkich Polaków-katolików w Schonnebeck i okolicy mieszkającym, którym dobro sprawy naszej leży na sercu. Zatem Rodacy wszyscy jak jeden mąż stańmy i radźmy o sprawie tak wielce nas obchodzącej. Z polecenia komitetu

Stanisław Karmoliński.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).